

# ŁSB - Flamenco 2.0

Artystka pochodząca z Kadyksu w Andaluzji, będącej ojczyzną flamenco, przyjechała do Łodzi na zaproszenie Łódzkich Spotkań Baletowych. Ze swym zespołem – Ballet Flamenco Sara Baras – przedstawiła w Teatrze Wielkim oparty na własnej choreografii program „Sombras”, powstały na jubileusz 20-lecia grupy.

W programie łódzkiego biennale flamenco reprezentuje taniec wywodzący się z folkloru. Porywa nieokiełznanym temperamentem i urzeka skojarzeniami z gorącą, niejednorodną kulturowo Hiszpanią. Zespół Sary Baras czerpie z tej różnorodności.

Liderka dysponuje fenomenalną techniką tańca. Jej stopy wydają się nie podlegać prawom fizyki, gdy wystukuje nimi rytm tak szybki, że poszczególnych uderzeń niemal nie udaje się rozróżnić uchem. Zlewają się w jeden fascynujący poryw temperamentu. Zapateado, czyli stepowanie flamenco, prezentowane było też w kilkusobowych grupach, budząc podziw nienaganną synchronizacją i zaangażowaniem; tancerze zdają się wpadać w trans; kręcą się jak tureccy derwisze, z zapamiętaniem, do utraty tchu.

Wielkim atutem przedstawienia jest muzyka na żywo. Jej autor, Keko Baldomero, utalentowany gitarzysta z Kadyksu, to jednocześnie dyrektor muzyczny zespołu i jeden z wykonawców. Dominująca w tradycji flamenco gitara nie stawia wykonawcom żadnych ograniczeń. Muzyka przywołuje na myśl wirtuozostwo hiszpańskiego gitarzysty flamenco, zmarłego pięć lat temu Paco de Lucí, a momentami też amerykańskiego gitarzysty jazzowego Ala Di Meoli. Pojawiają się również inne instrumenty: skrzypce, flet poprzeczny, a nawet harmonijka ustna i saksofon. W obecności gitary odnajdują one hiszpańskie rytmy, wnosząc jednocześnie elementy innych gatunków: jazzu czy nawet muzyki klezmerskiej.

Oddzielnym rodzajem sztuki flamenco jest śpiew – ekspresyjny, dziki i nieokiełznan. Próżno szukać tu wpadających w ucho motywów melodycznych czy powtarzalnych rytmów. Śpiew ten wydobywa się nie z gardła czy płuc, ale wprost z trzewi, posłuszny nie intelektowi, ale pierwotnym, biologicznym porywom duszy i ciała.

Przedstawienie to jednak znacznie więcej niż wirtuozeria taneczna i instrumentalna. To wyrażona muzyką i ruchem refleksja nad symbolicznie pojętym znaczeniem cienia i światła w ludzkim życiu. Widzów nakierowują na właściwe tory kilkuzdaniowe sentencje, wyświetlane w określonych momentach nad estradą. Z myślą nadrzędną współgra scenografia, a zwłaszcza oświetlenie, pełniące w tym przedstawieniu kluczową rolę. Światło można interpretować jako nadzieję, jego brak zaś – jako zwątpienie. Reflektory wydobywają na pierwszy plan cień tańczącej solistki, zwielokrotniając go i przypominając o wielości ludzkich oblicz. W innej scenie światło pokrywa podłogę drobnymi plamkami, tworząc tajemniczy, nieziemski krajobraz. W jeszcze innym momencie artystka stwierdza: „Farruca jest moim cieniem”. Jak zinterpretować tę deklarację? Taniec „La Farruca” jest głównym motywem spektaklu i jednym z najważniejszych motywów, kształtujących przez dwie dekady osobowość sceniczną Sary Baras. Jako jeden z rodzajów flamenco farruca charakteryzuje się tańczeniem niemal w miejscu z klaskaniem w dłoń i trzaskaniem palcami. Zwykle wykonywany jest przez mężczyzn, co stanowi kolejny dowód na to, jak swobodnie ta artystka interpretuje tradycję.

Termin „flamenco” obejmuje nie tylko muzykę i taniec; to cała kultura, wraz ze sposobami zachowania, a nawet strojami. W „Sombras” wspaniałe kostiumy podkreślają dynamikę ruchu tancerzy i dodają ich układowi uroku.

Blisko dwugodzinne przedstawienie nie nuży ani przez chwilę. Napięcie, które wytwarza się między tańczącymi a instrumentalistami, udziela się publiczności. Widzowie z zapartym tchem śledzą ich relacje, w których artyści wzajemnie podsycają dynamikę i wirtuozerię sekwencji dźwiękowych bądź tanecznych. Jak mówi Sara Baras: „każde uderzenie obcasa porywa kawałek duszy”.

**Magdalena Sasin**